EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK I. | ŁÓDŹ, CZWARTEK, 13 GRUDNIA 1923 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 50.000 | № 104

Próby utworzenia nowego rządu w Anglji.

Dlaczego Baldwin zostaje?

Mac Donald czeka na absolutną własną większość.

LONDYN, 13 grudnia. — Wczoraj wieczorem Baldwin zakomunikował Asquithowi i Mac Doneldowi o swej decyzji prowizorycznego pozostania na obecnym stanowisku. Jak „Daily Maili" donosi, Asquit oświadczył, że partja liberalna gotowa jest udzielić Baldwinowi poparcia w granicach zakreślonych wspólnemi interesami państwa i narodu.

O stanowisku zajętem przez Mac Donalda dotychczas nic nie wiadomo, jednak dzisiejszy „Daily Herald" przynosi sensacyjną informację, według której partja pracy postanowiła nie obalać rządu Baldwina zaraz po otwarciu nowego parlamentu i wystąpić przeciwko niemu dopiero wówczas, gdyby rząd powziął projekty i zarządzenia, przeciwko którym partja pracy ze względów przekonaniowych musiałaby głosować.

W kołach politycznych, gdzie informacje powyższe wywarły niezwykłe wrażenie, liczą się z możliwością utrzymania rządu Baldwina nawet przy nowym parlamencie, w razie gdyby Baldwin zgodził się na ustępstwa w stosunku do partji pracy i liberałów.

LONDYN, 13 grudnia. — Pisma londyńskie podają informacje o decydującej rozmowie Baldwina z królem, w następstwie której Baldwina porzucił swój pierwotny zamiar dymisji. Baldwin oświadczył królowi, że gotów byłby ustąpić na rzecz innego rządu konserwatywnego lub też rządu koalicji konserwatywno - liberalnej.

W odpowiedzi król zakomunikował, że w razie ustąpienia Baldwina powierzyć może formowanie rządu tylko Mac Donaldowi. Odpowiedź ta miała być decydującym motywem, który skłonił Baldwina do zachowania kierownictwa rządu.

BERLIN, 13 grudnia. — Ramsay Mac Donald udzielił londyńskiemu korespondentowi „Vorwaertsu" wyjaśnień w związku ze stanowiskiem Partji Pracy w razie formowania nowego rządu w Anglji. Mac Donald oświadczył przedewszystkiem, że Partja Pracy odrzuca kategorycznie wszelką koalicję z liberałami.

Partja Pracy jest przeświadczona, że po kilku jeszcze wyborach w Anglji sama uzyska absolutną większość w parlamencie. W sprawie możliwości mniejszościowego rządu Partji Pracy Mac Donald oświadczył, że decyzję w tej sprawie uzależni od ewentualnej rozmowy z królem i jej rezultatów.

Z teki karykatur Artura Szyka.

—:o:—



Nie damy ziemi skąd nasz ród
O zniżce cen — ani mowy
Polskię my chłopy, polski lud
Rządzący szczep „piastowy"...

W rocznicę zamordowania pierwszego prezydenta Rzplitej. ś. p. Gabrjela Narutowicza.

Staraniem szeregu organizacji lokalnych oraz wybitniejszych jednostek miejscowego społeczeństwa, odbędzie się w niedzielę 16 grudnia o godz. 8-ej wiecz. w sali Filharmonji, akademja ku czci śp. Gabrjela Narutowicza, pierwszego prezydenta Rzplitej.

Przemówienia wygłoszą: **mecenas Franciszek Paschalski**, b. przedstawiciel rodziny zabitego w procesie Eligjusza Niewiadomskiego, senator Stanisław Siedlecki, poseł Miedziński, poseł Putek i prezes rady miejskiej dr. Bolesław Fichna.

Łaskawy współudział w części artystycznej zaofiarowali p.p. **Irena Solska Grosserowa,** Halina Starska i Władysław Krasnowiecki.

Bilety w cenie od 100 do 300 tysięcy nabyć można wcześniej w cukierni W-go Gostomskiego, w godz. 11 — 1 i 5 — 7, zaś w dzień akademji w kasie Filharmonji od godz. 5 popoł.

Cały dochód przeznaczonego na fundusz uczczenia pamięci, ś. p. Prezydenta Narutowicza.

Nie ścigać czarnogiełdziarzy!

Warsz. koresp. „Expressu" telefonuje:

Dowiaduję się, że wiceprezes rządu, p. Korfanty, zawezwał do siebie na dzisiaj komisarza do walki ze spekulacją p. Wiskowskiego, któremu ma wydać polecenia nie ścigania nadal osób, dokonywujących operacji walutami zagranicznemi.

Polecenie to wydane zostanie w związku z pertraktacjami rządu z kupiectwem żydowskiem o zaliczkę na podatek majątkowy.

Rynek dewizowy w Łodzi.

Na rynku dewizowym panuje nadal tendencja mocna.

Za wypłaty na New York płacono w obrotach prywatnych 4,850,000.

Zapotrzebowanie duże przy braku podaży.

REDUKCJA WOJSK OKUPACYJNYCH W ZAGŁĘBIU RUHR.

PARYŻ, 13 grudnia — Władze okupacyjne francusko-belgijskie w zagłębiu Ruhry rozpoczęły pracę nad zmniejszeniem liczby wojsk w zagłębiu Ruhry i nad stopniowem przejściem do systemu okupacji niewidzialnej.

Liczba wojsk francusko-belgijskich już w najbliższym czasie ma być zmniejszona do cyfry 6 garnizonów. Armja gen. Degoutte'a w ciągu najbliższych trzech miesięcy zredukowaną będzie do 10 tys. ludzi. Pierwsze wycofanie wojsk nastąpi w strefie okupacji belgijskiej.

Napaść faszystów bawarskich na kardynała.

MONACHJUM, 13 grudnia — Arcybiskup Monachjum, kardynał Faulbaher jeden z najbliższych przyjaciół rodziny królewskiej Wittelsbachów i zwolennik przywrócenia monarchji, który jednak wystąpił przeciwko faszystowskiej awanturze Hitlera i z tego powodu został w sposób jaknajbardziej grubijański znieważony i zmaltretowany przez hitlerowców, oświadczył, że nawet komuniści za czasów kiedy opanowali Monachjum odnosili się przyzwoiciej do jego osoby, niż młokosi z radykalnej prawicy.

Wskutek znieważenia kardynała Faulbahera Komitet Centralny katolickiej partji w Monachjum zwrócił się do rządu bawarskiego z wezwaniem, aby obronił kościół katolicki i jego dostojników przed podobnie ohydnemi gwałtami. Ludność katolicka Bawarji grozi, że w razie powtórzenia się podobnych czynów będzie musiała bardzo gwałtownie zareagować przeciwko ich sprawcom i instygatorom.

W SPRAWIE OBNIŻENIA CEN NA ARTYKUŁY PRZEMYSŁOWE.

Warsz. kor. „Expressu" telefonuje:

W związku ze wzrostem drożyzny odbędzie się w poniedziałek dnia 17 b. m. konferencja u nadzwyczajnego komisarza zwalczania drożyzny, mająca na celu badanie sprawy kalkulacji cen w przemyśle i handlu i rozważanie możliwości obniżenia cen na artykuły przemysłowe ze względu na niskie stosunkowo ceny na artykuły żywnościowe.

Wyniki tej konferencji mają posłużyć jako materjał do obrad w sejmowej komisji drożyźnianej. W konferencji tej poza normalnym składem zainteresowanych osób wezmą udział przedstawiciele zainteresowanych ministerstw.

ŚMIERĆ PINKERTONA.

LONDYN, 13 grudnia — W Los Angelos zakończył życie w 78 roku życia słynny niegdyś detektyw Pinkerton, syn założyciela prywatnych agencji wywiadowczych pod firmą „Pinkerton".

Zwrot w Anglji.

Większość konserwatywna w parlamencie angielskim przestała istnieć; oto jest zasadnicze znamię świeżo przeprowadzonych wyborów, których wynik był niezawodnie niespodzianką przedewszystkiem dla p. Baldwina i jego gabinetu.

Albowiem w obozie konserwatywnym, czyli jak się teraz nazywa unionistycznym, przewidywano jednak raczej wzmocnienie partji rządowej. Nadzieje te nie ziściły się i partja konserwatywna utraciła większość, chociaż pozostała najsilniejszem stronnictwem w izbie i gdyby przeszła do opozycji, każdy gabinet przeciwko niej utworzony miałby egzystencję niezmiernie utrudnioną. Nie wiadomo jednak czy do tej ewentualności przyjdzie, gdyż żadne z trzech wielkich stronnictw istniejących obecnie w Anglji nie zdobyło większości i rząd powstać może jedynie na podstawie kompromisu.

Dwie zaś są możliwe kombinacje: albo unioniści złączą się z liberałami i razem z nimi utworzą gabinet koalicyjny, — albo liberałowie zawrą pakt z Labour-party i sformują rząd liberalno-socjalistyczny.

Gdyby klucz sytuacji leżał w rękach Lloyd George'a to druga ewentualność byłaby prawdopodobniejsza, — z przebiegu jednak kompanji wyborczej wynika, że bardzo wielu kandydatów liberalnych zawdzięcza wybór poparciu konserwatystów, którzy głosowali na nich wszędzie tam, gdzie groził wybór radykała. Wskutek tego prawe skrzydło dawnych whigów doznało znacznego wzmocnienia i wpływ grupy Asquitha co najmniej równoważy wpływy lewicy której przywódcą jest Lloyd George.

Cokolwiek jednak nastąpi, liczyć się należy z znacznem odchyleniem polityki angielskiej od kursu wskazanego przez Bonar-Lawa i Baldwina.

W polityce wewnętrznej zwycięży kierunek wolno-handlowy, niema zatem mowy o wprowadzeniu ceł ochronnych dalej, chociażby nawet przedstawiciele Labour-party nie weszli do przyszłego rządu, nowo powstający gabinet będzie się starał unikąć konfliktu z stronnictwem, które przy każdych wyborach powiększa liczbę swoich mandatów i które ma za sobą masy robotnicze. Nie trudno też przewidzieć, że zwrot na lewo, zaznaczny się niebawem w ustawodawstwie socjalnem i podatkowem i sprawa podatku majątkowego przybierze formy realne.

Jeszcze silniej odbije się rezultat wyborów na polityce zagranicznej Wielkiej Brytanji. Wiadomo przecież, że i partja liberalna i Labour-party są zwolennikami daleko sięgających ustępstw dla Niemiec, a ta ostatnia domaga się nawet rewizji traktatu wersalskiego. Do tej ostateczności nie przyjdzie zapewne, ale odosobnienie Francji w kwestji reparacji zaakcentuje się jeszcze wyraźniej i jej stanowisko wobec Niemiec ulegnie pewnemu osłabieniu. Mimo to nie można już mówić o rozbiciu ententy, gdyż opinja publiczna w Anglji jest stanowczo przeciwna zerwaniu z Francją, i nie na tej platformie toczyła się walka wyborcza.

Gdyby nawet Lloyd George powrócił do władzy, nie jako premjer, ale jako członek gabinetu, i on nawet byłby zmuszony dotrzymać zobowiązań traktatowych, które sam zresztą zaciągnął. Tylko w takich sprawach jak dalsze represje przeciwko Niemcom, rozszerzenie okupacji, kontrolowanie zbrojeń i utworzenie niezawisłej nadreńskiej republiki itp. Francja nie będzie już mogła liczyć na poparcie gabinetu angielskiego. Wpłynie to niezawodnie na całokształt polityki francuskiej, a jeżeli przy szłe wybory we Francji wypadną na niekorzyść rządzącego obecnie bloku narodowego, cała polityka europejska pójdzie drogą odmienną niżeli obecna.

Dla Polski upadek gabinetu Baldwina jest wypadkiem niepomyślnym, nietylko dlatego, iż ten gabinet okazywał specjalną wobec nas życzliwość, lecz z powodu możliwego powrotu do władzy polityków, których niechęci a nawet nieprzyjaźni doznaliśmy niejednokrotnie.

Nasz urząd spraw zagranicznych musi już teraz przygotować się na zwrot nadchodzący w Anglji i szukać kontaktu z czynnikami, które wola większości angielskich wyborców powoła do steru rządów.

Wiele także innych znamiennych i doniosłych nauk i ostrzeżeń zawiera przebieg i wynik angielskich wyborów, a wyłonią się one bardzo prędko z rozwoju dalszych wypadków na terenie międzynarodowym. Byłoby błędem do niedarowania, gdybyśmy ich natychmiast nie zrozumieli i nie skorzystali z nich w najszerszej mierze i w każdym kierunku dla s... ...rodowej polityki.

Europa się meksykanizuje — Meksyk się europeizuje.

Porfirio Diaz i jego zasługi około odrodzenia Meksyku. Odrodzenie Meksyku. — Lenistwo, lekkomyślność i chęć używania meksykan. — Położenie klas pracujących

Obrazki z życia spółczesnego Meksyku.

Wśród politycznego chaosu i zupełnego bankructwa gospodarczego w Meksyku pojawił się człowiek energiczny, uczciwy, światły i bezinteresowny wsławiony wódz Porfirio Diaz, który z Meksyku bandytów i złodziei, i kraju wiecznego „pronunciomentes“ zrobił Meksyk rządny, zamożny i cywilizowany. Czego dokonał Diaz? — Rzeczy wprost nieprawdopodobnych. Przed r. 1880, nie było ani jednego banku, w kilkanaście lat potem powstało ich mnóstwo z kapitałem 722.000 pesos (=dolarów). Sieć kolejowa wzrosła z 425 klm. do 35 tysięcy. Handel podniósł się z 30 miljonów na blisko miljard. Jak wzrósł przemysł świadczy fakt, że gdy w r. 1880 nie było ani jednego browaru, to przed wojną było ich 90.

Jakimi środkami doszedł Diaz do tak wspaniałych rezultatów? — Trzeba przyznać, bardzo ciekawymi. Pierwszą rzeczą była przeprowadzona amortyzacja dóbr kościelnych. Trzeba zaś dodać, że wszystkie dobra ziemskie i miejskie (z nielicznymi wyjątkami) do stały się były w ręce kleru, który nie produkując nowych dóbr, żył jedynie z czynszów. Przypomina to sytuację Polski z 18 wieku, kiedy to blisko połowa majątków była w ręku kościoła. Wyzwoliwszy więc bogactwa narodowe z inercji miał dość funduszów do dalszych reform. Wprowadził świecką wolną oświatę, zakładał koleje żelazne i przedsiębiorstwa, ustanowił taryfy celne i premje dla cudzoziemców, którzyby się chcieli osiedlić.

Reformy te okazały się błogosławione.

Uspokojenie kraju ściągało imigrację, zwłaszcza amerykańską.

Potężne towarzystwa krajowe i zagraniczne skupiły miljony akrów ziemi, celem rozprzedania między kolonistów na raty. Sumy cudzoziemców umieszczone w przedsiębiorstwach meksykańskich, doszły do 1.700 miljonów dolarów.

Szczególną uwagę zwrócono na drzewo i naftę. Meksyk dziś produkuje tyle nafty, co Stany Zjednoczone. Potężne kopalnie węgla w stanach południowych są słabo eksploatowane, z powodu braku kolei. Srebra wydobyto od odkrycia Meksyku za 6 miljonów dolarów.

Wielkie rozpowszechnienie zyskała siła elektryczna. Istnieje już kilka linji elektrycznych kolejowych, a jedna z nich łączy Meksyk z Puebla ponad śnieżne szczyty wulkanów. Dzięki licznym wodospadom, najnędzniejsza mieścina ma dziś swoją elektrownię. Miasteczka te wyglądają nieraz bardzo imponująco.

Kanalizacja, wodociągi, filtry, hale, rzeźnie hygieniczne, bruki, szkoły wzorowe, oto piękny dorobek ostatnich lat.

Meksyk nie jest więc tak barbarzyńskim terenem ustawicznych przewrotów, jak to powszechnie uważają. Trzeba tylko przyznać, że o własnej sile nigdyby się nie był podniósł do dzisiejszego rozkwitu kulturalnego. Wszystko lub prawie wszystko, jest dziełem obcych. Bo tuziemcy, potomkowie starych Azteków, mniej lub więcej zmięszani z Hiszpanami, to rasa dziwnie nieprodukcyjna i lekkomyślna. Meksykanina cechuje przedewszystkiem nieprawdopodobne lenistwo. Pracuje on na to, aby miał za co pić i używać. Pijaństwo było już nałogiem Azteków, a obecnie w stolicy jest 4000 szynków, gdzie sprzedają narodowy trunek „pulque“.

W małych nawet osadach złożonych z kilkunastu domów, znajduje się dom z wesołemi dziewczętami, rendezvous całej męskiej ludności.

Próżniactwu temu i chęci zabawy idzie bardzo na rękę fanatyzm religijny. Ten fanatyzm przybiera raz piękne, raz groźne formy.

Gdy dzwonią na Anioł Pański, spacerujący na mieście kobiety i mężczyźni padają na kolana i modlą się obróceni w stronę kościoła.

Podczas wielkiego tygodnia widzi się jeszcze biczowników, jak przeciągają ulicami, uderzając w nagie plecy rzemieniami. Ilość świąt obchodzonych przez ludność Meksyku jest wprost ogromna. (Tout comme chez nous.

Obrzędy ślubne są połączone z weselami o trzydniowej obowiązkowej orgji. Podobną sposobnością są chrzciny i pogrzeby. Obok trumny zmarłego dziecka umieszcza się gramofon, przy którego dźwiękach skoczne tany trwają bez końca.

Obyczaje rodzinne dość surowe. Rola kobiety drugorzędna i ogranicza się do domowych robót. Dziewczęta nie wychodzą same po piątej popołudniu i ukryte we framudze okien, czekają godzinami na „novios“, którzyby je wyzwolili z opieki rodzicielskiej. Dziwnym się wyda wobec tego fakt, że 42 proc. dzieci rodzi się z wolnej miłości... Śmiertelność zaś dzieci wynosi 50 procent.

Stosunki socjalne są w Meksyku jeszcze dotychczas opłakane. Praca trwa od 10—12 godzin dziennie. Zdolny mularz zarabia około przedwojenną koronę za dniówkę. Na „haciendach“, czyli farmach jest system płacenia nie pieniędzmi, lecz towarem, lecz po cenie czterokrotnej od rzeczywistej... Nic dziwnego, że w takich warunkach przychodzi do strejków, w których tłumienu rząd nie przebiera w środkach Strejk uważa się tam za bunt.

Rumunja rokuje ze sowietami.

O ugodę handlową i polityczną Rosji i Rumunji.

Wdniu 7 bm. zostały wznowione w Tyraspolu — a nie w Odessie, jak początkowo donoszono — pertraktacje delegacji rumuńskiej, której przewodniczącym jest szef departamentu w ministerstwie skarbu, p. Cristodozescu, z delegacją sowiecką celem uporządkowania stosunków rumuńsko-sowieckich.

Ostatnia kilkudniowa przerwa w tych rokowaniach spowodowana zosta ła przez delegatów rosyjskich, zwołanych do Moskwy, aby przedstawić tam rumuńskie odpowiedzi na propozycje rosyjskie i aby otrzymać nowe instrukcje. Z przerwy tej skorzystali także delegaci rumuńscy, którzy odbyli w ostatnich czasach dłuższe konferencje z ministrami spraw zagranicznych, skarbu i przemysłu.

Rząd rumuński jest przekonany, że sowiety tym razem szczerze chcą uporządkować kwestje sporne obu państw. Delegaci rumuńscy są bardzo optymistycznie usposobieni co do rezultatów rokowań z sowietami. Gdyby miały one dojść do skutku, to podpisanie dokumentów nastąpiłoby niezwłocznie w Odessie.

Według „Adverul“ Rumunja zasadniczo oświadczyła się za nawiązaniem stosunków politycznych z Rosją sowiecką pod warunkiem, że podstawą tych stosunków ma być uznane przez Rosję sowiecką obecnych granic Rumunji włącznie z Bessarabją. Konsekwentna w swoich deklaracjach poczynionych w Genui, Lozannie i Sinaja, Rumunja tym razem miała dać sowietom do zrozumienia, że byłaby zawsze gotowa do nawiązania normalnych stosunków z Rosją i do uznania obecnej formy rządu rosyjskiego, ale że tego nie może uczynić aż do chwili, gdy Rosja zaprzestanie rewindykować terytorja, należące definitywnie do Rumunji.

Co się tyczy strony ekonomicznej rokowań w Tyraspolu, to sowiety żądają od Rumunji zawarcia konwencji handlowej, zgody na osadzenie ruchu handlowego pomiędzy obu państwami, uporządkowania komunikacji przez granicę. W swoich propozycjach rząd sowiecki zapewnia, że delegacja handlowa będzie bardzo zredukowana liczebnie i absolutnie wstrzyma się od mieszania się do spraw wewnętrznych i robienia propagandy na korzyść sowietów.

W czasie rokowań w Tyraspolu delegaci sowieccy omawiali także niektóre motywy zmuszające Rosję do rychłego naprawiania stosunków ekonomicznych i politycznych z Rumunją.

Delegaci sowieccy utrzymywali, że w obecnej sytuacji Rosja prawie zupełnie nie posiada bezpośredniego kontaktu z zachodem, a tylko przez Rumunję byłby możliwy tranzyt towarów pochodzących z Francji, Włoch, Anglji, a przedewszystkiem z Czechami, z którymi sowiety mają duże stosunki handlowe.

REFORMA WYBORCZA WE FRANCJI.

PAT. — PARYŻ, 12 grudnia. — Polradjo. We wtorek izba deputowanych 440 głosami przeciw 135 uwzględniła projekt, ustanawiający głosy rodzinne, na podstawie którego ojciec rodziny lub opiekun sierot dysponować będzie tylu głosami, ile ma dzieci niepełnoletnich.

Nie pij wody surowej!

Zawiadamiaj o zachorowaniach!

Tyfus w mieście

Z teki karykatur Stanisława Dobrzyńskiego.



— Patrz-no! Weksel magistracki z popisem Prasudzkiego... Ja mu odbieram stanowczo kredyt...
— Dlaczego?
— Nie widzisz, on żyruje przecież weksel bankruta!...

Zgrzyty.

Ze spółczesnej satyry niemieckiej.

I.

Natan Mędrzec.

Gdyby Lessinga Natan Mędrzec,
Wszedł na dzisiejszy nędzny świat,
Gdziekolwiek tylko się poruszy,
Ciężko go losu smagnie bat.

Najprzód za wrogów miałby srogich,
Wszędzie, gdzie spędzi życia dnie,
Licznych „prawdziwych patrjotów"
Za to, że się Natanem zwie.

A że on, dzięki swej mądrości,
Zdobył majątek nie przez zło,
Tępi, zaciekli komuniści
Też prześladować będą go.

Podatki grube płacić będzie,
Co wypróżniają djablo trzos,
O, trudno wprost przedstawić sobie,
Jaki go nędzny spotka los.

Każdy pogardzi jego stanem,
Każdy go zechce w ziemi skryć,
Niewolno dzisiaj być Natanem,
I mędrcem też nie wolno być.

II.

Piosenka.

Postaw na stole nasz wazon nowy
I wsuń weń kwiaty z ziemkiego raju,
Chcę o miljonach toczyć rozmowy
Jak niegdyś w maju.

Niech przy tych kwiatach ja z tobą siędę,
Łatwiej się przy nich nie czuje cierpień,
Chcę o miljardach zacząć gawędę,
Jak, gdy był sierpień.

Czczę cię, jak pierwszą moją kochankę,
Zlać chcę się z tobą w miłosnym krzyku,
By o biljonach wieść pogadankę
Jak w październiku.

Nie zapomnijmy o ptasich tonach
Co o majowej nam szepczą porze,
Za dobrze jest nam snać przy tryljonach,
Pożal się, Boże!

Zwróćmy się duchem ku górnym sferom,
By błogosławić tę chwilę miłą,
Gdy, jako nędznym, ech, miljonerom.
Świetnie nam było.

Sat.

Nad czem obradować będą dziś ojcowie miasta.

Lotne prowizorjum.—Magistrat nie uznaje dewaluacji.—Pan Cynarski jest przemęczony pracą.

Dzisiejsze posiedzenie rady miejskiej zmusi niewątpliwie opozycję do ostrych wystąpień przeciwko magistratowi.

Na pierwszy ogień pójdzie zapewne sprawa prowizorjum budżetowego, które jeszcze do dnia wczorajszego nie zostało ostatecznie zestawione.

Magistrat wykazał tym samym karygodne niedbalstwo i lekceważenie rady miejskiej, jako komunalnego ciała ustawodawczego.

Tejże niedbałości dowodzi dobitnie fakt, iż sprawa podwyższenia kredytu wekslowego do 2 miljardów dla wydziału handlowego dziś dopiero wchodzi pod obrady.

Kulminacyjnym punktem obrad będzie sprawa urlopu pana Cynarskiego.

Pan Cynarski jest „zmęczony" pracą i zwrócił się do prezydjum magistratu o urlop 14-dniowy, od 27 grudnia do 10 stycznia, w czasie którego, jak twierdzą w tajemniczeni chce się zakrzątnąć koło posady.

Prezydjum magistratu uważało się za niekompetentne w tej sprawie i p. Cynarski zwróci się ze swą petycją urlopową do rady miejskiej, która niewątpliwie udzieliłaby p. Cynarskiemu nawet urlop... **na zawsze.**

ex.

Król aferzystów polskiego Manchestru.

Młode lata Abramsona-Mireckiego.—U progu wielkiej karjery.—Podchorąży legjonów—dezerterem.—Fabryka fałszywych dokumentów.—Aferzysta—inspektorem armji.—Na nowej drodze.—W odmęcie występku.

W gorączkowej atmosferze „businessu" Łodzi rodzą się wielkie potężne indywidualności, które zarażone jednak miazmatami megalomanji i pieniądza, po przez kręte i żmudne drogi szantażu i oszustw, podążają ku wyżynom sławy i bogactwa.

Są to zazwyczaj ludzie o silnej indywidualności, wielkim temperamencie, obdarzeni tem, co francuzi nazywają l'esprit rzutcy, giętcy, szybko przystosowujący się do warunków i otoczenia, a których wielkie zdolności i talenta pochłaniają żądze i namiętność.

Do tego rodzaju ludzi zaliczyć musimy 20-o kilku letniego

Maksymiljana Abramson - Mireckiego,

„rycerza przemysłu" o europejskim zacięciu, który został aresztowany onegdaj w Warszawie za wyłudzanie pieniędzy, jako zaliczek na nieistniejące transporty cukru.

Młody Abramson urodził się w Łodzi ojciec jego posiadał małą fabryczkę czekolady, która szła na eksport do Cesarstwa.

Młodziutki, zgrabny brunecik już od najmłodszych lat

wykazywał bujny temperament

Wydalony z jednej szkół łódzkich, kontynuował nauki w gimnazjum realnym w Łowiczu, gdzie wkrótce zasłynął

jako don - juan, karciarz i hulaka..

Wybuch wojny europejskiej wyrzucił Abramsona

z powrotem na bruk Łodzi,

Było mu jednak za ciasno w rodzinnym mieście i żądny wrażeń i przygód młodzian

zaciągnął się do legjonów.

W dwa miesiące potem Łódź ujrzała go w mundurze podchorążego legjonów, który rozpoczął „cichy werbunek",

pobierając za to gruby haracz.

Manipulacje te zostały zdemaskowane przez niemiecką policję polityczną, która po przeprowadzeniu dochodzenia, stwierdziła iż rzekomy podchorąży

jest szeregowcem dezerterem

i osadziła Abramsona w jednym z obozów koncentracyjnych.

Po kilku jednak miesiącach Abramson tajemniczym sposobem odzyskał wolność i rozpoczął nową karjerę w charakterze

konfidenta niemieckiej policji kryminalnej.

Jakkolwiek stanowisko to wyposażyło Abramsona w władzę i w pieniądze, natura jednak pociągnęła wilka do lasu i założył sobie

„prywatną" fabrykę paszportów i certyfikatów wywozowych.

W tym to okresie piękny i elegancki Maks zasłynął wśród królestwa pół i trzy - ćwierci światka jako

człowiek rozrzutny, nieporównany causeur i szafarz zmysłowych rozkoszy.

Okupanci jednak, którzy jak wiadomo gnębili i niszczyli przemysł polski, nie oszczędzili i tej jego gałęzi

Fabrykę „nakryto", a właściciel jej **powędrował do więzienia w Sieradzu.**

W dniu rozbrojenia niemców ukazał się on znów na ulicach Łodzi, lecz tym razem w odmiennej roli.

Metamorfoza była zupełna... Ex-dezerter i ex-konfident niemiecki stał się nagle

jednym z kierowników rozbrajania z ramienia POW.

Potem ślad jego zaginął... W 1919 r. Abramson znów ukazuje się na widowni. tym razem już jako

Stanisław Mirecki, oficer wojsk polskich

W tym okresie Mirecki nawiązuje kontakt z generałem Bushak - Bałachowiczem, zyskuje jego pełne zaufanie i zostaje przydzielony do sztabu generalnego W. P.

jako przedstawiciel sztabu sprzymierzonej armji białoruskiej.

W tym charakterze Mirecki w sztabowej salonce, w asystencji oficerów sztabu generalnego przeprowadza rewizje etapów pozafrontowych, zdobywając rozgłos,

jako dzielny i energiczny oficer.

W czasie jednak z przejazdów inspekcyjnych Mirecki zapoznał się z młodą i piękną panną L.,

córką jednego z największych przemysłowców naftowych w Polsce.

Piękny i zgrabny oficer zdobywa serce młodej panny, zdejmuje mundur i porzuca stan kawalerski, otrzymując w posagu

ogromny udział w przedsiębiorstwie teścia i pałac w Alejach Ujazdowskich w Warszawie.

Szybko jednak topnieje ogromna fortuna —

zielony stolik, strugi szampana i elegancki półświatek pochłania bajońskie sumy i wkrótce Abramson-Mirecki, chcąc się utrzymać na powierzchni życia, zmuszony jest uciec się do dawnego sposobu „zarobkowania". Po wielu manipulacjach podejmuje za sfałszowanym podpisem teścia swego

kolosalne sumy w jednym z przedsiębiorstw naftowych

i rzuca się z powrotem w wir życia.

Wynika szalony skandal, który zatuszowany zostaje jedynie dzięki wpływom pana L. —

młodzi małżonkowie Mireccy rozchodzą się jednak.

Od tej chwili Mirecki rzuca się w odmęt występku, uprawiając swój zawód wszędzie, pod różnemi postaciami.

Wyłudza kolosalne sumy w Zopotach —jako hrabia Mirecki, w brudnych knajpach przedmieść Warszawy, jako „agent emigracyjny" lub „urzędnik konsulatu" w nocnych kabaretach warszawskich jako złoty młodzieniec, na prowincji, jako ziemianin, w sferach kupieckich, jako przedstawiciel cukrowni „Chodorów"..

Niewątpliwie za kilka miesięcy wypłynie znowu, tym razem zapewne w jakiejś odległej stolicy europejskiej, by znowu po pewnym okresie wejść w kolizję z kodeksem karnym..

LUPE.

FELJETON.

Odpowiedzi Redakcji.

Nieszczęście chciało, że przed redakcją naszego pisma, wisi niepozorna skromniejsza od pocztowych, bo pomalowana na mniej wyzywający kolor bronzowy — skrzynka do listów z napisem „Republika".

Powtarzam — tak chciało nieszczęście i żadne fatum faktu tego nie zmieni

Jeżeli bowiem jakiś gość jest bardzo zajęty (7.35 koniecznie u Roszka w kącie na lewo vis-a-vis muzyczki, albo 5.00 róg Narutowicza i Piotrkowskiej twarzą do Ulrichsa) i czas mu nie pozwala na to, by wdepnąć na chwilę i pogawędzić z zastępcą młodszego redaktora w sprawie średniej temperatury w całem państwie w dniu wczorajszym, to chociażby na odwrotniej stronie wizytówki napisze kilka trafnych spostrzeżeń osobistych z szacunkiem i głębokim poważaniem, i przy pierwszej okazji rzuci wizytówkę do skrzynki redakcyjnej.

Ponieważ epidemja pisania listów do redakcji poczyna z powodzeniem rywalizować z epidemją tyfusu brzusznego w Łodzi, należy bezwłocznie zastosować środki zaradcze, co też mam zamiar uczynić podając niżej kilka odpowiedzi redakcji w przekonaniu, że może antidotum wywrze pomyślne skutki.

Panu A. G. Prosi pan o łaskawe wyjaśnienie niekonsekwencji dwudziesto wierszowej notatki, umieszczonej na 6-ej stronie przedwczorajszego „Expressu", która głosi:

„Zwycięstwo na konkursie piękności w Kanadzie odniosła miss Nora Niblock, która jedna jedyna z pośród 88 konkurentek nie używała żadnych środków kosmetycznych".

A nieco dalej:

„Prawdopodobnie od tej chwili miss Nora będzie figurowała na reklamach firmy kosmetycznej, jako żywy dowód skuteczności jej kosmetycznych produktów".

Ma pan rację to jakoś jedno z drugim nie pasuje...

Ale przypuśćmy na mgnienie lewego oka, że pani Nora Niblock z Toranto, która tak bardzo leży panu na sercu rzeczywiście nie używała żadnych środków kosmetycznych.

W takim razie pierwsza część naszej notatki byłaby zgodna z prawdą, a w drugiej części po słowach „prawdopodobnie od tej chwili miss Nora" zamiast „będzie figurowała" należałoby wydrukować „nie będzie figurowała" i po kłopocie.

A teraz przypuśćmy na marginesie prawego oka, że druga część naszej notatki zgodna jest z prawdą, w takim razie w pierwszej części po słowach „która jedna — jedyna z pośród 88 konkurentek" zamiast „nie używała" należałoby wydrukować „używała" — i znów byłoby po kłopocie.

Chodzi więc, oto, że przysłówek „nie" należy wyjąć z pierwszej części, albo wstawić do drugiej części — czy warto więc zawracać nam głowę o to troszeczkę?...

A zresztą, panie A. G, czy pan rzeczywiście innego zmartwienia już nie ma?

Pani „Reredzie". Czy wojna europejska nie pociągnie za sobą skutków podobnych jak w Akwizgranie, gdzie na sto kobiet przypada 93 i pół mężczyzn?

Wybaczy pani, że na pytanie odpowiem pytaniem: „Czy mieszkanie już pani ma?" „A posag w dolarach?" —

Jeżeli papa odpowie pani na dwa powyższe pytania twierdząco to proszę skonstruować możliwie najpowabniejsze ogłoszenie matrymonjalne i przesłać do redakcji „Fortuny" (Kraków, Bonifraterska 3, front, parter)

Panu „Apolinowi". Pański wiersz o wiośnie wysłaliśmy już do psychjatry i oczekujemy z niecierpliwością odpowiedzi. Gdy nadejdzie, nie omieszkamy pana zawiadomić ew. przesłać oryginał recepty.

„Stałemu czytelnikowi". Jeżeli teściowa powie panu jeszcze raz „świnia", to wydłub jej pan najlepiej oczy szczypczykami od karbowania włosów przegotowanemi uprzednio w wodzie z sublimatem, by nie narazić teściowej na zakażenie krwi.

Bolski.

Jak zostałem telepatą.

Zwierzenia p. Rolfa Nelsona.

Szczupły młodzieniec o niezmiernie uduchowionej twarzy, magnetycznym wzroku i bujnej, nazbyt może bujnej czuprynie.

Wysokie czoło, przerzynane nabrzmiałemi żyłami, zdradza tajemnicę jego potęgi — intensywnie pracujący mózg.

Pan Roef Nelson po krótkiej nawet rozmowie wykazuje różnicę, jaka istnieje między prawdziwym badaczem nauk akustystycznych a szarlatanem w rodzaju Carlosa Garabaldi'ego i jemu podobnych „telepatów" i „magierów".

Przystępujemy do rzeczy.

— Jeżeli się nie mylę — nie jest pan polakiem, prawda? — rzucam pytanie na pierwszy ogień.

— Jak widzę i pan również umie troszkę odgadywać. Nie jestem polakiem. Urodziłem się w Kiszyniowie i obecnie jestem rumunem. Przejąłem się jednak może troszkę pangermańską kulturą i dlatego przypominam raczej niemca. Posiadam talent w dwóch kierunkach: jestem grafologiem i telepatą oraz aktorem scenicznym.

Gdyby nie warunki materjalne, możebym już teraz mógł się szczycić pierwszorzędną karjerą sceniczną.

Właściwie wypadek zrządził, że przeniosłem się ze sceny na eksperymenty telepatyczne.

Było to w Monachjum. Występowała wiedy „Schantpielhausie". Mówiono mi o nadzwyczajnych wykładach z dziedziny psychologji d-ra Freihen r. Schrenck — Notcinga na uniwersytecie monachijskim.

Wybrałem się. Po raz pierwszy o uszy moje obijały się takie słowa jak „okultyzm", jasnowidzenie", „jaźń, „metampsychika" itd.

Żywiołowa wrażliwość od urodzenia przyszła mi z pomocą. Wziąłem się z zapałem do pracy. Połykałem całe bibljoteki. Rosła we mnie świadomość poznawania rzeczy niewidzialnych.

Wypadki życia potwierdzały moje mniemania.

Pierwszy wypadek jasnowidzenia zdarzył mi się przedtem jeszcze w trzynastym roku życia.

Wybierałem się wtedy z ojcem z Czerniowic do Konstancji. Zatrzymaliśmy się w Konstantynopolu.

W noc przed wyjazdem z Konstantynopola położyłem się wcześniej spać by wcześniej się zbudzić nazajutrz do odjazdu.

Miałem wtedy dziwny sen.

Widziałem miasto — Konstancję.

Na brzegu morza stał murzyn, obciążony dwiema walizkami. Podbiegł do nas, ściągnął naszą walizkę i podjął się odprowadzić nas do hotelu.

Gdym nazajutrz opisał ojcu Konstancję, widzianą we śnie — nastąpiła ogólna konsternacja. Nigdy nie widziałem nawet fotografji tego miasta. Ojciec jednak, który często do Konstancji jeździł, potwierdził zgodność mego opisu z wyglądem rzeczywistym.

A kiedyśmy zajechali po dwóch dniach do Konstancji — tuż przy porcie stał murzyn z dwiema walizkami i ująwszy zgrabnie naszą — trzecią w podskokach odprowadził nas do hotelu.

Drugi wypadek zdarzył się pięć lat temu. Byłem oficerem wywiadowczym w armji austrjackiej.

Obok naszych koszar ciągnął się plac lotników. Z miejsca tego wzrosiły się aeroplany, w których piloci , wykonywali różne ćwiczenia.

I oto znów pewnej nocy miałem sen: — o godzinie dziesiątej z rana ktoś unosi się w górę. Szybuje coraz wyżej i wyżej.. Nagle aeroplan opada i zahacza o gałąź samotnie stojącego drzewa na placu. Pilot zabity.

Opowiedziałem sen majorowi, który mnie wyśmiał. O dziesiątej z rana niema żadnych ćwiczeń — to niemożliwe.

Wobec tego nie zwróciłem na ten szczegół więcej uwagi i wróciłem do pracy.

Następnego dnia o kilka minut po dziesiątej, wpada do mej kancelarji adjutant i powiada drżącym głosem:

— „Panie poruczniku... Stało się nieszczęście"...

Tknięty przeczuciem wybiegłem na plac. Na gałęzi samotnie stojącego drzewa wisiał potrzaskany motor. Pilot zabity.

— Gdzie pan wykonywał swe eksperymenta?

— Brałem udział w wykryciu kradzieży banknotów w drukarni austro-węgierskiego banku. Pozatem w Borysławiu przy pomocy różdżki czarodziejskiej, która reaguje na wodę i płyny wykryłem pokłady ropy naftowej. We Lwowie wykonałem wobec przedstawicieli wyższych funkcjonarjuszów policji zawikłane czynności psychiczno-telepatyczne.

— Czy długo zostaje pan w Łodzi?

— Zawarłem kontrakt z p. Cinisellim do dnia 15 grudnia. Urządzę potem jeszcze kilka wieczorów eksperymentalnych, potem wyjeżdżam do Holandji.

Ego.

Wystawa grupy „12".

Wystawa grupy „12" mieszcząca się w Grand-Kinie cieszy się ogromnem powodzeniem. Około 30 prac już nabyto. Żałować jedynie należy, że wystawa zostaje wkrótce zamknięta.

Wystawa otwarta codziennie od godz. 10-ej do 6-ej p. p.

Z osłabienia.

54-letni handlarz. Abram Rotenbach, ze Zduńskiej Woli w bramie domu № 57 przy ul. Konstantynowskiej omdlał z osłabienia.

Po udzieleniu mu pomocy przez lekarza pogotowia odwieziono go do zbiorni.

— 25-letnia krawcowa, Marjanna Rygielska, Kopernika № 32, będąc wczoraj w kancelarji w sądzie pokoju przy ulicy Narutowicza № 41, omdlała z osłabienia.

Lekarz pogotowia odwiózł ją do zbiorni.

— Na podwórzu domu № 64 przy ul. Zachodniej omdlał z osłabienia murarz 25-letni Władysław Wiśniewski.

Lekarz pogotowia udzielił mu pomocy.

Przy pracy.

37-letnia robotnica, Florentyna Aj, w fabryce przy ulicy Pomorskiej № 109, uszkodziła sobie przy pracy.

Lekarz pogotowia udzielił jej pomocy.

Wytrychy, garderoba i złoty zegarek.

Z mieszkania Ajzyka Zeligmana przy ulicy Cegielnianej № 39, za pomocą otwarcia drzwi wytrychem skradziono garderobę wartości 200,000,000 mk.

— Hipolitowi Ciesielskiemu, (Pańska № 49), na poczcie głównej skradziono z kieszeni spodni zegarek złoty z dewizką wartości 200,000,000 mk.

Koncert — raut.

W dniu 15 grudnia o godz. 9-ej wieczór odbędzie się w sali Tow. Miłośn. Muzyki (Gran-Hotel) koncert—raut, urządzony staraniem K. S. Concordia.

Ze względu na bardzo bogatą część koncertową oraz niezwykłą sympatję, jaką cieszy K. S. Concordia w Łodzi, raut budzi wielkie zainteresowanie wśród szerokich sfer społeczeństwa łódzkiego.

Dzisiejszej nocy zmarł po krótkich i ciężkich cierpieniach

B. P.

WILHELM GLASER

przeżywszy lat 54.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok nastąpi w piątek o godz. 12-ej w południe z domu żałoby przy ul. Nawrot № 4, o czem zawiadamiają w głębokim smutku pogrążeni

Żona, córka, zięć i rodzina.

Warszawska giełda walutowa.

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expressu.)“

GOTÓWKA.

Dolary 4,45o,ooo—

CZEKI.

N. Jork 4,45o,000—
Londyn 19„61oooo—
Paryż 237,00o— 25o,ooo
Szwajcarja 776,5oo—
Belgja 2o5,25o— 176,ooo
Praga 128.75o—
Bony złote 600.ooo—62o,000
Miljonówka 345,ooo—305,ooo

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Belgja 188500
Holandja 1,545,ooo
Londyn 17,800ooo
New York 4,050ooo
Paryż 218ooo
Praga 116650
Szwajcarja 707250
Wiedeń 57ooo
Włochy 177ooo
Tendencja mocna.

DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Dolary 4,750ooo
Tendencja mocna.

TRZECIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

New York 4,500ooo (dew.)— 4,750ooo (got.)
Londyn 20,700ooo
Tendencja dla walut mocna dla akcji bez ruchu.

CZWARTE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Dolary 4,875ooo
Paryż 258ooo
Tendencja mocna.

DRUGIE NOTOWANIA GDAŃSKIE.

GDAŃSK, 13 grudnia. — (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu“)
Marka polska 1,35
Dolar 5,85

Warszawska giełda akcjowa.

Bank Handlowy 3450—3500
Bank Małopolski 1100
Bank Przem. Lwów 515—470
Bank Wileński Pryw. 290—265
Bank Powsz. Kred. 95—85
Bank Zjedn. Ziem P. 950—900
Bank Zw. Ziemian 400
B. Dyskontowy 3000.
B. dla H. i P. 850.
B. Kradytowy W. 1200.
B. Spółdzielczy 2300.
B. Zachodni 2500 — 2075 — 2100.
B. Zw. Spółek 4200.
Cerata 160 — 175 — 170.
Kijewski 2900 — 2000 — 2950.
Puls 290 — 315 — 310.
Strem 13500—15500.
Wildt 400 — 415 — 410.
Czersk 775 — 700.
Gosławice 1375 6 em. 1100.
Cukier 4750 — 5000 — 4900 (2) — 5250 — 4900 — 5150 dr.
Łazy 240 — 250 — 245.
Przemysł L. 155 — 165.
Przemysł L. 155 — 165.
Węgiel 6650 — 6600 (3) 7200 —700o
Fitzner 7200 — 7800 — 7600.
Modrzejów 11100 — 12000 — 11350
Ortwein 390 — 380.
Parowozy 480— 535.
Rohn 390 — 375 — 350 4 em. 350.
Starachowice 3600 — 3675.
Trzebinia 850.
Ursus 745 — 760 — 750.
Żyrardów 340 — 330 — 337 i pół.
Belpol 50 — 55.
Hurt 375 — 450.
Polbal 150 — 120 — 170.
Syndykat 1725 — 1750 — 1700.
Elektryczność 1700 — 2300.
Brown-Bowery 2175.
Kabel 700 — 750 — 700 7 em. 625.
Korek 115 — 110 — 120.
Kluczew 1500 — 1550 — 1500.
Marynin 1000.
Nafta 445 — 450 — 450.
Nobel 975 — 960 — 985 6 em. 875
Rylscy 125 — 130 — 125.
Siła i Światło 1050 — 1160 — 1060.
Konopie 750 — 875 (5 i 6) 625 — 720 700.
Polski Lloyd 170 — 160 — 220.
Tendencja zyżkowa.
Sole potasowe 5400—550
Spiess 845—925—900
Chodorów 6ooo—5ooo
Częstocice 4600—4650 dr.
Michałów 1550—1700—1650
Firlej 455—460—440
Drzewo 650—675—665
Węgiel 5800—5950 (1) 6100—[illegible] (2) 6500
Cegielski 950—920—940
Lilpop 630—675—660
Norblin 1200—1250—1200 (1) [illegible]— 1450—1400 (2) 1850—1800 dr.
Ostrowiec 14600—16800—1665o
Pocisk 4oo—575—560
Rudzki 1850—1925—1900 dr.
Suchedniów 3ooo—3400
Unja 8800—8500
Zieleniewski 19000—19500—19300
Zawiercie 375
Borkowski 740—860—840
Jabłkowscy 250—235—240
Skóry 100
Żegluga 215—205—207 i pół —VII e[illegible] 200
Ćmielów 1450—1400—1450
P.T.E. 320—300—302
Haberbusch 5450—5100—5150
Herbata 165
Przemysł Naft. 950—940
Pustelnik 620—635
Spirytus 3800—4200—4325 (2 i 3) 4125 —4275—4225 dr.
P.T.H.T. 3400
Tkalnia 100—120
Lombard 100

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.

GDAŃSK, 13 grudnia. — (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu).
Marka polska 1,32—1,35
Dolar 5,81—5,85

Żywcem pogrzebany.

W śnie letargicznym na stole sekcyjnym.

W Wiedniu wydana została obecnie broszura p. t. „Scheintot begraben", zawierająca ciekawe wypadki pogrzebania ludzi, których śmierć była tylko pozorna. Z broszury tej wyjmujemy następujący wypadek.

Oto dawniej nie było rzadkością bynajmniej, że lekarze kradli trupy ludzkie z cmentarzy, ażeby w ten sposób zaopatrzyć się w materjał potrzebny do studjów. Podobny wypadek zdarzył się w roku 1831 w Anglji. Skradzione wówczas „zwłoki" były właśnie ciałem człowieka, pozornie zmarłego, który na stole sekcyjnym powrócił do nowego życia.

Pewien Anglik chory na ciężką tyfoidalną gorączką, przeszedł wszystkie stadja tej choroby, aż wreszcie uznany przez lekarzy za zmarłego, ułożony został w trumnie i po kilku dniach odbył się jego pogrzeb. Z oburzeniem przedstawił on następnie swoje sprawozdanie ze zwierzęcego obchodzenia się trumniarzy. Ponieważ trumna była nieco za ciasna, przeto jeden z pomocników trumniarza wepchnął go kolanami do trumny, chcąc, aby ciało się w niej pomieściło. Rzekomy nieboszczyk wytężał całą siłę swojej woli, aby się obudzić, ale wszystkie jego wysiłki były daremne. Trumna została zabita gwoździami i odniesiona na cmentarz. Tam znowu odbyła się ostatnia, umęczeń pełna walka, ale napróżno. Trumna zaczęła chwiać się ponad grobem, opuszczać się w dół, nastąpiło potem krótkie wstrząśnienie i rzekomy nieboszczyk uczuł, że stoi już na dnie grobu i że wyciągają już sznury. Wygłoszono parę słów modlitwy i grodki ziemi zaczęły spadać na wieko trumny, a wraz z tem pogrzebana została także ostatnia nadzieja tego żywego... nieboszczyka. Wówczas miał tylko jedno pragnienie: aby istotnie jaknajprędzej umrzeć.

Przyszło mu na myśl, ile też w tem ciasnem pomieszczeniu znajduje się powietrza i jak rychło nastąpi zupełne jego wyczerpanie. Po chwili jednak zorjentował się ku tem większemu swemu przerażeniu, że nawet i ta nadzieja, iż umrze wskutek braku powietrza, była zawodna. Powietrze? Do czego potrzebne mu jest powietrze? Wszak płuca jego nie oddychają. Serce jego nie bije, całe jego ciało nie jest niczem innem, jak tylko martwą masą, niezdolną do żadnego wysiłku i w swym bezwładzie uniezależnioną od wszystkiego, co w normalnem życiu człowiekowi jest potrzebne. Zrezygnował więc ze wszystkich nadziei i wyczekiwał dalszego losu.

Tak leżał przez wiele godzin. Nagle począł nadsłuchiwać. Wyraźnie tuż nad nim dały się słyszeć czyjeś głosy szczęk jakichś narzędzi, łopaty wdzierały się w ziemię i wyrzucały ją nazewnątrz. Niezadługo usłyszał uderzenie łopat o trumnę.

Nie miał wtedy już żadnych wątpliwości. Był mianowicie przekonany, iż tam na górze zorjentowano się, iż on nie umarł, ale został pochowany w letargu i że śpieszą doń z ratunkiem. Jakieś narzędzia zaczęły wreszcie rozszczepiać trumienne wieko i poczuł, że jacyś ludzie uprowadzają go ze sobą. Miał dla nich uczucie niewymownej wdzięczności, z pośpiechu tych ludzi wnosił, iż obawiają się oni, iż może przyszli za późno i że nie uda im się już ocalić chorego.

Kiedy poczuł świeże nocne powietrze, zrobiło mu się bardzo przyjemnie. Teraz już wierzył w swoje ocalenie. rozradowaniu swego serca nie czuł nawet, jak para silnych dłoni chwyciła go, uniosła z trumny i poczęła wlec jak kłodę drewna. Ponieważ miał oczy zamknięte, więc nie wiedział dobrze, co się z nim dzieje. Po pewnym czasie ze zmienionego odgłosu kroków począł wnosić, że znajduje się w jakimś domu. Nagle dwaj ludzie, którzy go nieśli, zatrzymali się i rzucili jego ciało na wielką, zimną jak lód płytę. Zaledwie znalazł się na tej płycie, jak ucha jego doszły odgłosy czyichś kroków i rozmowy. Czyjeś ręce zaczęły macać jego ciało, Nagle czyjaś ręka przesunęła mu się po twarzy i odwróciła powieki. Teraz dopiero zorjentował się, gdzie się znajduje.

Znajdował się mianowicie w obszernej, wysokiej sali, w której ustawione były w półkole krzesła, gęsto obsadzone przez młodych ludzi, spoglądających nań z zaciekiewaniem. Tuż dokoła niego kręciło się kilku mężczyzn w białych płaszczach i ujrzał też różne aparaty, stoły, szafy z instrumentami i naczynia szklane. Zrobiło mu się ciemno w oczach: wszak leżał na stole w sali sekcyjnej, jako rzekomy trup.

I znów rozpoczęły się tortury. Zamierzano przestudjować wpływ prądu galwanicznego na ciało ludzkie. Aparat wprowadzono w ruch i nastąpiło pierwsze wyładowanie. Całe morze iskier przemknęło mu się przez oczy, ciało zaczęło się kurczyć i ulegać drgawkom. Przy drugiej próbie oczy szeroko się rozwarły, a całe ciało wygięło się ku górze. Lekarze starali się jego ciało znowu wyprostować. Po chwili przystąpił do niego profesor i wyciął mu z piersi kawałek ciała. W tym właśnie momencie nastąpił cud. Odrętwienie poczęło ustępować, wydał ostry krzyk i podczas gdy studenci i lekarze rozbiegli się przerażeni, rzekomy nieboszczyk zerwał się ze stołu sekcyjnego i... był już ocalony.

Przytoczony powyżej wypadek zakończył się szczęśliwie. A ileż było wypadków pochowania ludzi żywych, którzy z całą świadomością musieli przejść podobne udręki, nie doczekawszy się podobnie szczęśliwego zakończenia. O jednym z takich wypadków notuje właśnie autor wspomnianej broszury.

Pewnemu anatomowi przysłano do sekcji ciało jakiegoś mężczyzny. Ciało położono na stole i profesor rozpoczyna swój wykład. Pokazuje studentom jak wycina się gałkę oczną człowiekowi, informuje ich, jak należy postąpić, jeżeli zachodzi konieczność otwarcia klatki piersiowej i właśnie ma przystąpić do amputacji jednej z kończyn, gdy rzekomy trup nagle otwiera oczy i brocząc krwią, wstaje ze stołu sekcyjnego. Przerażeni profesorowie i uczniowie uciekli z sali, a kiedy odważyli się znów do niej zajrzeć, to ujrzeli tego samego człowieka leżącego w kałuży krwi — istotnie już nieżywego.

Podobny wypadek zaszedł także w roku 1907 w Bigar na Węgrzech. Trup niejakiego Jana Kobacsa miał być poddany sekcji w dwa dni po zgonie. Zaledwie jednak profesor dokonał pierwszego cięcia, jak pozorny nieboszczyk zerwał się ze stołu i rzuciwszy się błyskawicznie na doktora, uchwycił go za gardło. Trzeba było wielkich wysiłków obecnych osób, ażeby lekarza z tego strasznego uścisku uwolnić.

O innym podobnym wypadku, którego prawdziwość potwierdzają dane, zebrane przez włoskiego lekarza d-ra Geniesse, komunikuje autor cytowanej broszury. Pewna kobieta, która zmarła w strasznych kurczach, przeniesiona została do sali anatomicznej celem poddania jej zwłok sekcji. Ciało jej leżało przez 26 godzin i wykazywało wszystkie objawy istotnej śmierci. Postanowiono odpiłować jej wierzch czaszki i gdy dokonano pierwszego cięcia przez czoło — nieszczęśliwa przyszła do siebie. O uratowaniu jej nie mogło już być mowy, gdyż zęby piły do piłowania kości zrobiły już wielkie spustoszenie.

JULJAN STARSKI. 33)

Szatan Łodzi.

—x—

Powieść awanturniczo-obyczajowa z życia łódzkiego.

—::—

FATALNY STRZAŁ.

Barkson biegał po pokoju, jak szalony...

— Barbaro, Barbaro — wołał do żony — tyle razy ci mówiłem, żebyś kładła kołnierzyki do mojej szuflady, a nie do bieliźniarki... Szukam od godziny i znaleźć ich nie mogę...

Żona jego, korpulentna kobieta w niedbałym stroju wzruszyła ramionami.

— Zupełnie już dziś zwarjowałeś... Chciałabym tak wiedzieć dokąd się wybierasz...

— Tysiąc razy już ci mówiłem: mamy dzisiaj ważne posiedzenie...

Spojrzała nań podejrzliwie.

— Aha, posiedzenie... tak często masz te posiedzenia i narady...

Barkson nic nie odpowiedział, a żona zrzędziła dalej:

— Dziś posiedzenie, jutro obrady, pojutrze konferencja, popojutrze sesja. I tak całe życie... No, no... A gdzie jest to posiedzenie?...

Barkson oburzył się:

— Proszę cię bardzo: bez tych metod policyjnego badania... Wiesz że nie znoszę takiego śledztwa...

Wiem: nie znoszę, nie znoszę, a potem to mi sąsiedzi oczy wykłuwają: gdzie mąż pani? Czyżby był tak zawsze zajęty?...

— Barbaro,, proszę o spokój — złościł się coraz bardziej Barkson, bo nie mógł znaleźć kołnierzyka.

— Ty już doprawdy o mnie zupełnie nie dbasz, myślisz, że ja tak mogę całemi dniami w domu siedzieć, że ja to już wogóle...

Znalazł nareszcie kołnierzyk i wyszedł z pokoju, zatrzasnąwszy głośno za sobą drzwi.

— — — — — — —

Hans Stübel palił w swoim gabinecie swe poobiednie cygaro, gdy w tem zapukano do drzwi.

— Proszę — zawołał Stübel.

Wszedł Wacek, który wobec starego fabrykanta grał rolę detektywa, Ujrzawszy go, Stübel zawołał:

— Nareszcie się pan zjawił. Co słychać?..

— Wszystko idzie jaknajlepiej.. Dzisiaj urządzimy sobie maleńką wyprawę, dobrze?

— A o co idzie?

— Nie powiem panu, gdyż chcę zrobić niespodziankę... Bardzo ciekawa rzecz...

— Dobrze... Zgadzam się...

A teraz pozwoli pan, że zadam mu kilka pytań...

— Proszę bardzo...

— Czy pan ma klucz do mieszkania Toli Wólczańskiej?..

Stübel zmieszał się bardzo, ale nie dał tego poznać po sobie.

— No, tak... bo co...

— Chce, żeby pan bez wiedzy Toli Wólczańskiej dostał się do jej mieszkania i schował się w trzecim pokoju... Dalsze instrukcje dam panu potem...

— O, to już zakrawa, widzę na coś poważnego... — zaśmiał się Stübel z przymusem.. Wacek nic nie odpowiedział... Pożegnał się ze Stüblem i wyszedł...

— — — — — — —

Barkson począł się niecierpliwić.. Było już dziesięć minut po dwunastej, a „rudego Wacka" jeszcze nie było...

Wystrojony, wyperfumowany chodził wielkimi krokami po pokoju i trzaskał niecierpliwie w palce.

Spoglądał co chwila na zegarek i poprawiał krawat przed lustrem...

Nagle rozległ się donośnie dzwonek u drzwi.

Barkson poszedł sam otworzyć.

— Ach, nareszcie, nareszcie — rzekł do Wacka, który stanął we drzwiach.

— Spóźniłem się trochę, ale nic nie szkodzi.. Pan jest już gotów, prawda?

— Zupełnie.

— Więc idziemy.

Barkson włożył futro i wyszedł z Wackiem.

— — — — — — —

Wacek przedstawił Barksona — Toli.

— Pan Barkson, dyrektor fabryki..

Tola podała mu załotnie rękę...

— Wólczańska jestem.

Barkson przylgnął obwisłemi wargami do ręki Toli.

— Bardzo, bardzo mi przyjemnie..

Tola wyszła, aby przystawić herbatę dla gości...

— A gdzie reszta uczestników balu? — zapytał po jej wyjściu Barkson „rudego Wacka"".

—Spóźnili się... Ale pewno nadejdą zaraz...

Tola przyniosła na tacy herbatę...

Barkson patrzał zachwyconemi oczyma na jej wiotką postać.

— Muszę ją posiąść — postanowił w duszy.

Po chwili zapanował intymny nastrój. Tola usiadła Barksonowi na kolanach i gładziła mu ręką łysinę. Wacek usunął się dyskretnie do dalszych pokoi.

— — — — — — —

Wacek udał się po omacku do ostatniego pokoju.

— Panie Stübel.. — szepnął...

— Jestem — usłyszał przyciszoną odpowiedź.

— Teraz stanie pan za kotarą salonu i może pan wszystko obserwować...

To rzekłszy, wrócił do Barksona i Toli...

— — — — — — —

Barkson przekomarzał się z Tolą...

— Kocham panią, panno Tolu, oddawna...

— Nie wierzę...

— Doprawdy: kocham..

Mówiąc to, złapał ją w pół i pocałował w kark.

Nagle uchyliła się raptownie portjera, wisząca nad drzwiami i do salonu wpadł Stübel. Był straszny. Na czoło wystąpiły mu grube żyły, a w ręku ściskał kurczowo rączkę bramninga. Tola krzyknęła przeraźliwie, a Barkson opadł na krzesło z przerażenia...

— Łajdaku, łajdaku.. — warczał Stübel, przybliżając się wolnym krokiem do Barksona...

Podniósł rewolwer, wymierzył szybko w piersi Barksona i — padł strzał...

Barkson osunął się zwolna na podłogę...

(D. c. n.)

Prenumerata: W Łodzi mk. 850,000 i odnosz. do domu 50000 miesięcznie.—Zamiejscowa mk. 1.000,000 mk. miesięcznie. Zagranica mk. 1.800,000 miesięcznie.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: mk. 10000 za wiersz(milimetrowy (na stronie 10 szpalt.) W TEKŚCIE mk. 25000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NADESŁANE: mk. 20000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NEKROLOG mk. 20000 za wiersz milimetrowy na str. 8 szpalty). Zaręczynowe i zaślubinowe po tekście mk. 100.000. Zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada.

Express wieczorny i Republika łącznie 1.650,000 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 22-14. — Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49. Tłocznia, Piotrkowska 36. Redaktor Władysław Polak